

Dzień dobry, Szanowni i Drodzy Rodzice.

Witam Was serdecznie, Kochani Uczniowie.

Mam nadzieję, że jesteście Wszyscy w dobrej formie, czego szczerze Wam życzę.

W lekcji zdalnej o Janie Kochanowskim, wspominając o jego pożyciu małżeńskim z Dorotą Padlódowską, napisałam, że było ono b. szczęśliwe do czasu . . . Napisałam też, że dokończymy życiorys, gdy powrócimy do szkoły. Niestety! Kończy się rok szk. i nie mam wyjścia, muszę na odległość omówić epizod tragedii rodzinnej, która zainspirowała ojca-poetę do napisania trenów. Wolałabym być w klasie blisko Was, otulić dobrym słowem, ciepłym spojrzeniem... wysłuchać Was i wspólnie opracować ten temat:

Treny Jana Kochanowskiego arcydziełem literatury żałobnej po stracie dziecka.

1. Wprowadzenie

Zatem powód napisania trenów zawarty jest w temacie. Po latach szczęścia małżeńskiego, państwo Kochanowscy stracili najpierw córeczkę Urszulkę (2 i pół roku), później Hannę. Kochanowski szczególnie boleśnie przeżył śmierć Urszulki i dla niej poświęcił cykl 19-tu Trenów.

To niezwykle dzieło jest wciąż aktualne. Mimo że napisane w XVI wieku,
* nadal trafnie oddaje uczucia rodziców po stracie dziecka,
* a także uczucia niejednego człowieka, po śmierci najbliższych.

Tę aktualność zawdzięczają "Treny" prawdzie psychologicznej o przeżywaniu żałoby, jej różne fazy:

- rozpacz poety-ojca z powodu utraty dziecka, bunt, smutek, tęsknota,
- wątplenie w filozofię stoicką, której był zwolennikiem (głosiła, by zachować równowagę w chwilach szczęścia i nieszczęścia),
- wątplenie w prawdy wiary chrześcijańskiej (przecież J. Koch. tak pięknie pisał w hymnie o ufności do Boga -dobrego Opiekuna, Boga-Absolutu...).

Nagle poecie - filozofowi i chrześcijaninowi zawalił się świat, wszystkie przekonania, których był pewien, legły w gruzach. On, dążący przez całe

życie do osiągnięcia Mądrości, ponosi klęskę. Wątpi w prawdy filozoficzne i pewniki wiary chrześcijańskiej: w istnienie nieba, w nieśmiertelność duszy. Załamanie z powodu rozpaczy po stracie bliskiej osoby (tu własnego dziecka) to bardzo ludzki stan; trzeba wypłakać łzy, przeboleć, i dopiero z czasem można podnieść się z żałoby, odbudować swój światopogląd. Właśnie cykl 19-tu Trenów ukazuje tę ewolucję.

Tren XIX Sen, zamyka cały cykl, opisuje nocną wizję poety, któremu ukazuje się zmarła matka z Urszulką na ręku, z nutą pretensji, o to że syn rozpacza, że zwątpił w celowość życia, w niebo:

"Czyli nas już umarłe macie za stracone/ I którym już na wieki słońce jest zgaszone?"

Matka zapewnia syna, że córeczka jest szczęśliwa, przebywa z aniołami; pociesza go, że Urszulka przedwcześnie umierając, uniknęła rozczarowań życia dorosłego, np. rodzenia w bólach. . . i udziela napomnienia:

"Tego sie, synu, trzymaj, a ludzkie przygody/Ludzkie noś; jeden jest Pan smutku i nagrody".

Człowiek ma prawo do przeżywania i wyrażania swoich doświadczeń, ale musi je znosić po ludzku, z godnością. Nie może się poddawać. Matka sugeruje, że stoicka cnota nie przynosi stałości i bezpieczeństwa, jedyną ostoją jest Bóg. Sen przynosi Kochanowskiemu stopniowe ukojenie bólu, równowagę duchową i pogodzenie się z tragedią.

Ten cykl trenów można nazwać trwałym poetyckim pomnikiem dla zmarłego dziecka
oraz subiektywnym opisem bólu człowieka filozofującego, który stracił dziecko.
Ten cykl jest wyjątkowym arcydziełem w żałobnej literaturze światowej.

2. Lektura z namysłem.

Polecenie: Czytając poniższy fragm., spróbuj sobie wyobrazić, jak się zachowują, co czują poeta, jego żona i bliscy...

GDZIEŚ MI SIĘ PODZIAŁA?

(Fragment powieści z XX wieku, Janiny Porazińskiej "*Kto mi dał skrzydła*")

Urszulka coś niedomaga. Nie chce jeść; zawsze taka grzeczna, wesół - teraz kaprysi. Nie ma ochoty bawić się z siostrami, biegać. Wciska się w kąteczki, pokłada się na ławach.

Może zaziębiła się w łaźni? Może zjadła coś niestrawnego?

Pani matka szuka ziółek w apteczce. Wojcieszka naparza kwiat lipowy: na zaziębienie pomoże. Naparza dziurawiec: pomoże na brzuszek.

Ale Urszulce nic nie pomaga. Choroba wzmaga się, główka boli, sił ubywa; nie wstaje już z łóżeczka.

Konie z czarnoleskiej stajni rozjeżdżają się w różne strony: po medyka, po felczera, po babki wsiowe znające się na chorobach.

Ojciec, matka, Wojcieszka na zmianę czuwają przy łóżeczku,

podają, stosują zalecane leki. Starsze siostry bawią się cichutko.

Wolno mijają godziny... wloką się dni i noce coraz bardziej beznadziejnie.

Wszystkie starania, wszystkie wysiłki nadaremne.

Urszulka umiera.

Straszny to cios dla ojca i matki.

Najukochańsza córeczka, rokująca wielkie nadzieje maleńka poetka - leży oto w trumience zimna, sztywna i cicha.

Trzeba ją oddać ziemi. Zostanie tylko wspomnienie.

Mijają dni, tygodnie...

Dla matki praca, tylko bezustanna, do utraty sił praca jest jedną pocieszycielką.

Pani Dorota zrywa się o świcie i w gorączkowym pośpiechu krząta się po domu, po ogrodzie, dogląda gospodarstwa, szyje dla córeczek, przerabia z Ewą i Polikseną abecadlnik, uczy dziewczynki posługiwania się igłą, uczy pracy na krosnach, zbiera zioła do apteczki, robi zapasy na zimę, porządkuje w almariach, w skrzyniach...

Nie pozwala sobie ani na chwilę odpoczynku, ani na chwilę

spokoju, bo wtedy myśl mogłaby nawrócić do tych strasznych dni walki ze śmiercią o uratowanie ukochanej córeczki!

Wieczorem pada na łóżko wyczerpana do ostatka i zaraz zasypia snem kamiennym.

Tego właśnie potrzeba. Jedynie to umęczenie bez wytchnienia sprawia, że nie poddaje się rozpacz; to umęczenie fizyczne daje jej moralną siłę do przetrwania, do dalszego życia. A przecież żyć musi dla Handzi, Polikseny, Ewy, dla pana męża, co ma niesposobne zdrowie, a teraz, udręczony śmiercią Urszulki, chodzi jak cień.

Tak jest z matką, inaczej z ojcem.

Kochanowski nie ucieka od wspomnień, przeciwnie, wciąż chce w nich trwać, wciąż w myślach obcuje z Urszulką, wciąż przywodzi na pamięć jej malutką postać, jej obecność w izbach, jej śmiech, jej głosik śpiewający własne piosenki. Aby nie zatarła się w pamięci, nie zbladła, aby nie stała się cieniem...

I pisać nie może o niczym innym, tylko o Urszulce. Do niej się zwraca, ją przyzywa, o nią pyta i żali się, i uskarża...

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,

Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!

Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:

Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.

Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,

Wszystkiś w domu kąciki zawsze pobięgała.

Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować

Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,

To tego, to owego wdzięcznie obłapiając

I onym swym ucielnym śmiechem zabawiając.

Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,

Nie masz zabawki, nie masz rośmiać się nikomu.

Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,

A serce swej pociechy darmo upatruje.

Oto Wojcieszka poprała wszystkie dziecińskie sukienki, koszulki, chusteczki, zapaski. Wyniosła je w koszu na dwór i rozwiesiła na płocie, aby w słońcu wyschły.

Jan to ujrzał, podszedł, przystanął koło płotu, przygląda się,

rozpoznaje, wspomina... Ten tu letniczek - to sukienka Urszulki.

- Pamiętacie, nianiu, jak na ten letniczek wylała sok malinowy? Płakała, że się jej zabrudził. O, jest tu jeszcze ciemniejszy znak. Jak to dobrze, że się nie dał wyprać do ostatka.

Jużci, Wojcieszka pamięta, ale co odpowie? Gardło ściśnięte, łązy dławią. Więc tylko mocniej roztrzępuje szmatki i niepotrzebnie z miejsca na miejsce przesuwają kosz po trawie.

I to Urszulki - pasek wyszywany w złote kwiatki i ta chusteczka...

...żałosne ubiory

Mojej namilszej cory!

Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie?

Żalu mi przydajecie?

Już ona członeczków swych wami nie odzieje -

Nie masz, nie masz nadzieje!

Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany...

Już letniczek pisany

I uploteczki wniwecz, i paski złożone,

Matczyne dary płone

Na każdym kroku przychodzą Janowi na myśl wielkie zalety Urszulki, jej miłość do rodziców, usługność, układanie piosenek... Jakże wcześniej zaczęła rymować! Toć pierwszy wierszyk ułożyła, gdy zaledwie miała trzydzieści miesięcy... O, moje dzieciątko...

[...] I nie tylko w domu, gdzie obcował z Urszulką, myśli ojciec o niej.

Wyjeżdża w pole, na łąki, dojrzeć gospodarstwa i tu czy po ziemi, czy wśród obłoków płynących po niebie rozgląda się, jakby szukał, jakby upatrywał, że przecież skądś Urszulka się wychyli, wybiegnie, ukaże się, stanie przed ojcem... Ach, żebyś choć cieniem mignęła mu na ścieżce!

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?

W którą stronę, w którąś się krainę udała?

Czyś ty nad wszytki nieba wysoko wniesiona

I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Czyliś do raju wzięta? Czyliś na szczęśliwe

Wyspy zaprowadzona?...

.....

Czy, człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,

Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?

.....

Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwszej była,

Niześ się na mą ciężką żalność urodziła?

Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,

A nie możesz li w onej dawnej swej całości,

Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną

Lubo snem, lubo cieniem...

Pieśni tych o Urszulce - nazwanych "Treny", co znaczy "Żale" - napisał Kochanowski dziewiętnaście.

Na pierwszej kartce "Trenów" Kochanowski umieścił słowa:

ORSZULI KOCHANOWSKIEJ

wdzięcznej, ucieszonej, niepospolitej
dziecinie, która cnót wszystkich
i dzielności panieńskich początki wielkie
pokazawszy, nagle, nieodpowiednie,
w niedoszłym wieku swoim, z wielkim
a nieznośnym rodziców swych żalem
zgasła - Jan Kochanowski, niefortunny ociec,
swojej namilszej dziewczce z łzami napisał.

Nie masz cię, Orszulo moja!

3. Przeczytaj uważnie Tren V i objaśnienia archaizmów.

a) Ten tren jest rozbudowanym porównaniem, czyli homeryckim, które jednocześnie zawiera metafory.

Metaforą kogo jest drzewko oliwne?

.....

Metaforą kogo jest ogrodnik/sadownik?

.....

b) Do kogo podmiot liryczny kieruje skargę?

.....

c) Podkreśl w tekście pytanie retoryczne.

TREN V

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemie ku górze macierzyńskim szladem,
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Sama tylko dopiro szczupłym prątkiem wschodząc;
Tę, jeśli ostre ciernie lub rodne pokrzywy
Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,
Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,
Upada przed nogami matki ulubionej.
Takci sie mej namilszej Orszuli dostało:
Przed oczyma rodziców swoich rostąc, mało
Od ziemie sie co wznióswszy, duchem zaraźliwym
Srogiej śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
U nóg martwa upadła. O zła Persefono,
Mogłażeś tak wielu łzam dać upłynąć płono?

Objaśnienia ARCHAIZMÓW, czyli wyrazów starych, które zmieniły formę, znaczenie lub w ogóle wyszły z użycia (zagięły):

1. sadem - sad * - drzewo owocowe.
2. idzie * - rośnie; z ziemie - z ziemi; macierzyńskim szladem - śladem matki, drzewa macierzyńskiego, zwanego tu sadem (w. 1).
4. dopiro - dopiero; szczupłym prątkiem - szczupły prątek - cienki pęd.
5. ciernie * - cierniste krzewy (np. tarnina, głóg); rodne - urodzajne, bujne, rodzące.
6. sadownik - ogrodnik; ukwapliwy - skwapliwy, śpieszący się, niecierpliwy
7. mdleje - traci siły, słabnie, więdnie; zbywszy - pozbywszy się, utraciwszy; przyrodzonej - naturalnej.
10. rośc - rosnąć.
10. - 11. mało (...) co - zaledwie, trochę.
11. duch zaraźliwy - tchnienie zarazy lub porażająca zła siła, siła diabelska.
12. otchniona - owiana; troskliwy * - stroskany, zatroskany.
13. Persefona – bogini podziemia
14. łzam - łzom; płono - daremnie, na próżno

.....

4. Przeczytaj uważnie Tren VII i objaśnienia

archaizmów.

Widok ubranek i osobistych rzeczy Urszulki powoduje wybuch rozpaczy oraz rozczulenie ojca. Matka nie będzie mogła zrealizować planów względem córki.

a) Podkreśl nagromadzone wyrazy zdrobniałe [déminutif].

Czemu one służą?

.....

b) Ojciec nie ma siły wypowiedzieć słów: śmierć i trumna więc używa w zastępstwie eufemizmów. Zacytuj je:

.....

TREN VII

Nieszczesne ochędóstwo, żalosne ubiory

Mojej namilszej cory,

Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie?

Żalu mi przydajecie.

Już ona członeczków swych wami nie odzieje,

Nie masz, nie masz nadzieje.

Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.

Już letniczek pisany

I uploteczki wniwecz, i paski złożone -

Matczyne dary płone.

Nie do takiej łóżnice, moja dziewczko droga,

Miała cię mać uboga

Doprowadzić, nie takąc dać obiecowwała

Wyprawę, jakąć dała.
Gieźleczoć tylko dała a lichą tkaneczkę,
Ociec ziemie bryłeczkę
W główki włożył. Niestety, i posag i ona
W jednej skrzynce zamkniona.

Objaśnienia ARCHAIZMÓW, czyli wyrazów starych,
które zmieniły formę, znaczenie lub w ogóle wyszły z
użycia (zagięły).

1. ochędóstwo - stroje, ozdoby ; żalosne - smutne,
wywołujące smutek, żal.
2. cory - córki
4. przydajecie - dodajecie
6. nadzieje - nadziei
7. ujął - chwycił; nieprzespany - taki, z którego nie
można się obudzić.
8. letniczek - letnia sukienka; pisany - wzorzysty,
barwny, malowany
9. uploteczki - wstążki do włosów, które się wplata we
włosy; wniwecz - na nic.
10. płone - niepotrzebne, daremne
11. do łóżnice - do łóżnicy, czyli do łoża małżeńskiego.
12. mać uboga - biedna, nieszczęśliwa matka.
14. wyprawę - wyprawka * - aluzja do wyprawy dawanej
pannie młodej przed ślubem i będącej częścią posagu.
15. gieźleczo - koszula z białego płótna; lichą
tkaneczkę - sukienkę ze skromnej tkaniny .
16. ziemie - ziemi.

17. w główki - w miejsce, gdzie spoczywa głowa.

18. W jednej skrzynce - skrzynka - oznacza jednocześnie trumnę, a także przedmiot, w którym chowano rzeczy cenne, pieniądze, klejnoty, kosztowną odzież; zamkniona - zamknięta.

.....

5. Przeczytaj uważnie Tren VIII i objaśnienia archaizmów.

a) Kto jest podmiotem lirycznym?

.....

b) Kto jest adresatem lirycznym?

.....

c) Jak wyglądał dom Kochanowskich za życia i po śmierci Urszulki? Napisz własnymi słowami, ukazując kontrast atmosfery i uczuć.

.....

.....

.....

.....

d) Podkreśl w tekście wyrazy nazywające: brak

TREN VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim.
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszytki mówiła, za wszytki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawsze pobiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rośmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.

Objaśnienia ARCHAIZMÓW, czyli wyrazów starych,
które zmieniły formę, znaczenie lub w ogóle wyszły z
użycia (zagięły).

1. pustki - miejsce opuszczone, puste.
2. zniknieniem - zniknięciem, zniknięciem.
4. duszą - w znaczeniu: "żywe stworzenie", dawniej
duszami nazywano ludzi, np. szlachcic posiadał wieś z
określoną ilością dusz, czyli chłopów;
6. wszytki kąciki - wszystkie zakamarki domu;
pobiegała - przebiegała.

7. Nie dopuściłaś (...) matce się frasować - nie dopuściłaś, by matka się frasowała, martwiła.
8. głowy psować - martwić się, dręczyć się myślami, psuć sobie głowę złymi myślami).
9. wdzięcznie obłapiając - obejmując.
11. szczere - prawdziwe
12. zabawka - miłe zajęcie, zajęcie przynoszące radość (por. zabawić się).
13. z każdego kąta - zewsząd; ujmuje - chwyta.
14. swej pociechy darmo wypatruje - daremnie, na próżno oczekuje ujrzenia swego pocieszenia, czyli dziecka

6. Wiadomości

Tren jako gatunek liryczny

Tren, lament, płacz (żałobny) – utwór liryczny o charakterze żałobnym, wywodzący się ze starogreckiej poezji funeralnej, blisko spokrewniony z elegią, odmiana pieśni lamentacyjnej.

Utwory takie były poświęcane **zmarłej osobie** i wyrażały **żał oraz smutek z powodu jej odejścia**, a także **przedstawiały jej cnoty i zasługi**.

Twórcami trenów byli m.in. Symonides z Keos i Pindar (w Grecji) oraz Newiusz i Owidiusz (w Rzymie).

Do antycznej tradycji nawiązywali poeci renesansowi, a wśród nich Jan Kochanowski.

Współcześni twórcy trenów Krzysztof Kamil Baczyński, Konstanty Ildefons Gałczyński, Władysław Broniewski, Anna Kamieńska.

- ♣ opiewa cnoty (zalety) zmarłego
- ♣ wyraża ból po jego stracie
- ♣ zawiera pocieszenie
- ♣ jest napisany podniosłym stylem

8 . Proszę poznać inne przykłady liryki żałobnej obolałych ojców-poetów po utracie dziecka

z literatury współczesnej polskiej

" Anka, to już trzy i pół roku" / wiersz z tomu "Anka" (1956r.), autorem jest poeta, ojciec Anki -Władysław Broniewski.****

Anka, to już trzy i pół roku,
długo ogromnie,
a nie ma takiego dnia, takiego kroku,
żeby nie wspomniał o mnie:

o mnie, osieroconym przez ciebie,
i choć twardość sobie wbijam w łeb,
nie widzę cię w żadnym niebie
i nie chcę takich nieb!

Żadna tu filozofia
sprawy tej nie zgładzi:
mojej matce, mojej siostrze było: Zofia,
i jakoś czas na to poradził.

A ja myślę i myślę o tobie
po przebudzeniu, przed snem...
Może ja jestem coś winien tobie?
-bo ja wiem.

Na Powązkach ośnieżona mogiła,
brzozy coś mówią szelestem...
Powiedz, czyś ty naprawdę była,
bo ja jestem..

Poeta Broniewski zwraca się do córki, akcentując, że czas, który minął od jej śmierci, niestety nie ukoił jego cierpienia. Córka jest w jego myślach niemal bezustannie. Mimo że próbuje być twardy i odważny, nie potrafi o niej zapomnieć.

Nie pomaga mu żadna filozofa, nie wierzy w pośmiertną egzystencję córki Anki. Nieszczęsny, chwilami wątpi, czy Anka naprawdę istniała. Jej nieobecność zostaje ostro skontrastowana z własnym istnieniem. Ostatnie słowa tekstu „bo ja jestem...” wyrażają skrajną samotność poety.

z literatury francuskiej

"Demain, dès l'aube"/ Victor Hugo

Piękny wzruszający wiersz ze zbioru «Les Contemplations», napisany w przeddzień czwartej rocznicy wypadku córki Léopoldine Hugo (18 lat), kt. zatonała z mężem w Sekwanie podczas przejażdżki. Poeta opisuje smutek rozstania i bolesną pośpieszną wędrówkę na grób ukochanego dziecka.

*

Demain, dès l'aube, à l'heure où blanchit la campagne,
Je partirai. Vois-tu, je sais que tu m'attends.
J'irai par la forêt, j'irai par la montagne.
Je ne puis demeurer loin de toi plus longtemps.

Je marcherai les yeux fixés sur mes pensées,
Sans rien voir au dehors, sans entendre aucun bruit,
Seul, inconnu, le dos courbé, les mains croisées,
Triste, et le jour pour moi sera comme la nuit.

Je ne regarderai ni l'or du soir qui tombe,
Ni les voiles au loin descendant vers Harfleur,
Et quand j'arriverai, je mettrai sur ta tombe
Un bouquet de houx vert et de bruyère en fleur.

*Dziękuję za pracę. Dbajcie o zdrowko. Cieszcie się każdą
dobrą chwilą. Pomyślności! Moc uśmiechu i marzeń.
Serdecznie, Wasza wych. Tenia*